

Jeden za drugim, gdy z kolei wydawało się, że sprawy mogą potoczyć się lepiej. Tymczasem nic, wczorajszy dzień był negatywny dla mercato Romy. Dyrektor sportowy Monchi otrzymał trzy "nie", podaje *Gazzetta dello Sport*. Jedne za drugim. Pierwsze przybyło z jego domu, Sewilli, w sprawie francuskiego pomocnika, Stevena N'Zonziego. Potem z Milanu w sprawie Hiszpana Suso i na koniec z Red Bull Salzburg jeśli chodzi o Malińczyka Samassokou.

Monchi jest w Hiszpanii, w swoim domu, gdzie spędza długi weekend z rodziną po długim tournée w USA. Ale do Hiszpanii pojechał też po to, aby spróbować sprawdzić margines negocjacji N'Zonziego, po tym jak Francuz nie został kupiony przez żaden angielski klub. Celem było obniżenie żądań ekonomicznych gracza (który żądał 4 mln euro za sezon), który jednak się nie powiódł. Przynajmniej do dziś. Problemem jest to, że karta rezerwowa, Malińczyk Diadie Samassekou, jest kartą, która Roma nie jest w stanie zagrać. Trochę dlatego, że żądania Austriaków są wysokie, około 18 mln euro. Trochę dlatego, że z praktycznie miniętymi eliminacjami Ligi Mistrzów (wygrana 3-0 u siebie z macedońską Shkendiją), mistrzowie Austrii nie zamierzają pozbywać się filaru środka pola, właśnie w związku z grą w najważniejszych rozgrywkach w Europie.

W środku pola dyrektor sportowy Giallorossich zarzucił również zainteresowanie na Brazylijczyka Gabriela, W przodzie z kolei prawdopodobnie wróci do innych nazwisk z listy. Bailey kosztuje bardzo dużo, 50 mln euro, ale posiada profil godny tego rodzaju inwestycji. Marlos podoba się bardzo, ale jego 30 lat nieco hamują zainteresowanie. Dalej jest Berardi, pupil Di Francesco. I kto wie czy koniec końców nie skieruje się właśnie na niego, decydując się zadowolić trenera. Na koniec warto wspomnieć o pogłoskach o zainteresowaniu Monaco osobą Perottiego.

Autor: abruzzi